

Wystawa tkanin, zorganizowana w Podlaskim Instytucie Kultury w Białymstoku, poświęcona tradycyjnemu tkactwu we wspomnieniach Białostoczan, wyraża nasze podejście do tych wyrobów sztuki ludowej. Chyba niewiele regionów w naszym kraju może pochwalić się tyloma dawnymi tekstyliami, ukrytymi w szafach czy innych domowych schowkach. Są one najczęściej pieczołowicie chronioną pamiątką po krewnych, wspomnieniem dawnych czasów, często idealizowanych i pamiętanych z perspektywy dziecka. Tkanina taka traci swoją pierwotną formę – obiektu dekoracyjnego, a staje się nośnikiem emocji i wspomnień. Zachowanie oraz kolekcjonowanie na niewielką skalę pokazuje wciąż tkwiący w nas sentyment do rękodziela. Mimo iż często już nie wiemy, jak faktycznie wyglądał proces tradycyjnego tkania, i tak widzimy i czujemy, ile pracy w nią włożono i jaką dawniej miała wartość.

Tkaniny, wypożyczone na wystawę przez mieszkańców Białegostoku, pochodzą z różnych miejscowości województwa. Większość z nich wiąże się z jakąś rodzinną historią lub wspomnieniem osoby, która je wykonała. Kilka trafiło do obecnych właścicieli ze względu na zamiłowanie do sztuki ludowej – zostały im podarowane lub zakupione. Reprezentują właściwie wszystkie popularne na Podlasiu techniki tkactwa tradycyjnego. Większość powstała w latach powojennych, głównie pomiędzy rokiem 1960 a 1980. Zobaczymy tu zarówno naszą regionalną dumę – tkaniny dwuosnowowe, jak i te obecnie mniej popularne – tkaniny wybierane (zwane regionalnie *preborami*), tkaniny wielonicielnicowe, *radziuszki*, pasiaki, kilimy, kraciak, a nawet tkaninę broszowaną.

Na wystawie zgromadzono 70 tkanin. Największą część tej grupy stanowią tkaniny dwuosnowowe, potocznie zwane dywanami. Ta tradycja tkacka jest silnie związana z terenem północno-wschodniej Polski. Specyficzna technika tkacka, nazywana też podwójną, określa sposób powstawania takiej tkaniny – otóż tkanie przypomina tworzenie dwóch tkanin równoległe, z wykorzystaniem 4 nicielnic i określonego sposobu osnucia nitek osnowy w dwóch, różnych kolorach. Wzór, tworzony dwoma niemi wątku, jest elementem spajającym te dwie tkaniny i niejako „podnosi” tę dolną do górnej warstwy. Tkaczki wiejskie nauczyły się tej techniki (a raczej ją zaadaptowały do możliwości swoich i krosien tradycyjnych) od miejskich tkaczy. Choć praktycznie każda kobieta na wsi tkiała, nie każda potrafiła wykonać dywan dwuosnowowy – wymagał on, oprócz umiejętności technicznych, również talentu artystycznego i wyobraźni. Dość dodać, że nawet współcześnie tkające twórczynie nie wykonują projektów swoich tkanin, a tkają „z głowy”, rozbudowując kompozycję wzoru w miarę budowania tkaniny. Tkaniny te wykonywano z nici wełnianych, najczęściej z przędzy samodziałowej, własnoręcznie farbowanej. Wykorzystywano barwniki chemiczne. Częste połączenia kolorystyczne to zieleń – fiolet, żółty-bordo, brąz – zieleń, a w późniejszych również czern – czerwień czy beż i zieleń. Kolory odzwierciedlały gust ówczesnych mieszkańców wsi – tkanina podwójna szczególnie ceniona była na wsi i tam wykonywana. Nici

welńiane były podwójnie skręcone. Można zwrócić uwagę na różnice w przędzy pomiędzy tkaninami starszymi, z lat międzywojennych, a późniejszymi. W starszych jest cieńsza, delikatniejsza, podwójnie skręcona, w późniejszych – grubsza, czasem pojedyncza, co wpływało na to, iż tkanina miała wyrazistą fakturę i była bardziej „mięсистa”.

Dywany dwuosnowowe, ze względu na materiał, z którego powstawały oraz trudność wykonania, miały sporą wartość. Były oczywiście tkaniną dekoracyjną – nakrywano nimi łóżko na czas świąt, a przede wszystkim dawno pannie młodej w posagu. Często wykonywano je na zamówienie; pomimo iż praktycznie każda kobieta tkala na potrzeby swojej rodziny, nie zawsze te umiejętności były wystarczające do wykonywania dywanów. Ich rola w posagu, jako specjalnego подарunku ma wpływ na to wiele osób podchodzi do nich z sentymentem i przechowuje je po dziś dzień. Po intensywności barw oraz sposobie złożenia nieraz widać, iż niektóre dywany nigdy nie opuściły kufra, a później szafy, w której były bezpiecznie przechowywane. Nasycone zapachem naftaliny, mydła, farby drukarskiej ze starej gazety, czasem ziół, bezpieczne od moli, czekają na okazję do pokazania i opowiedzenia ich historii. Żółto - fioletowy dywan o wzorach „kapowych” (naśladujących wzory z tkanin fabrycznych) z Jatwiezi Dużej koło Suchowoli, datowany na 1936 rok ma wytkane inicjały twórczyni: „M i W”. Tkanina ta stała się pretekstem do odtworzenia drzewa genealogicznego rodziny: do poszukiwania jego autorki zaangażowała się cała rodzina. Dywan wykonano na zamówienie na ślub dziadka obecnej właścicielki. Podobna jest historia innej tkaniny, prezentowanej na wystawie. Rodzina datuje ją na rok 1935 – nazywa dywanem „rodowym”, przechowywanym jako cenna pamiątka. Znane jest miejsce powstania – wieś Szafranki w powiecie monieckim i prawdopodobna autorka, która wychowywała babcię obecnej właścicielki dywanu. Ta tkanina jest w pięknych, niecodziennych barwach – pomarańczowej i ciemnoniebieskiej, o wzorze „kapowym” łączącym elementy roślinne, kwiatowe z geometrycznymi.

Tkaczki miały w zwyczaju umieszczać na dywanie datę powstania i czasem swoje inicjały, lub nieczęsto – nawet swoje imię i nazwisko. Data ta wskazywała na ważne, radosne rodzinne wydarzenie – najczęściej był to ślub, ale też na wystawie możemy zobaczyć dywan, wykonany w roku 1980, który był prezentem komunijnym od babci dla wnuczki.

Cztery prezentowane tkaniny pochodzą z lat międzywojennych. Trzy są datowane – na rok 1933, 1935 i 1936. Jedna, bez daty, jest ich rówieśniczką, lub nawet jest od nich starsza. Jest również w nietypowym rozmiarze – znacznie dłuższa. Pozostałe powstawały w latach powojennych, po lata 80.

Jak było wspomniane, dywany dwuosnowowe były nakryciami na łóżko. Funkcja ta przez lata, na skutek zachodzących w zamożności mieszkańców wsi, odzwierciedlonej w zmianie gustów, również w umeblowaniu i ogólnym wyglądzie wnętrza izby – uległa presji czasu. W latach 70. i 80.

XX wieku tkaniny podwójne, wciąż najczęściej wyrabiane na tradycyjnych krosnach, stały się popularnym pokryciem wersalki oraz występowały w wersji pomniejszonej – jako pokrycia foteli. W wersji luksusowej do kompletu powstawał również bieżnik, na przykład na ławę. Mimo zmian w modzie i zastosowaniu, dywany dwuosnowowe pozostały tradycyjnym podarunkiem dla pary młodej aż po lata 80.

Czasem, w miarę upływu czasu i zniszczenia tkaniny jej funkcja ulegała degradacji. Te bardziej zniszczone stawały się nakryciami codziennymi, stopniowo trafiały do gospodarczej części zagrody – na przykład nakrywano nimi konia. Gwałtowny spadek popularności tych tkanin na początku lat 90. XX wieku spowodował, iż większość z nich trafiła do rozmaitych schowków lub została wykorzystana do celów praktycznych. Czasem na Podlasiu można zobaczyć taką tkaninę na ławce w sieni wiejskiego kościoła, narzuconą na stos przedmiotów w schowku na balkonie bloku, na fotelu samochodowym czy wykorzystaną jako koc piknikowy.

Na wystawie możemy również obejrzeć tkaniny wielonicielnicowe, regionalnie zwane *radziuszkami*, lub też fachowo tkaninami wileńskimi. W tkactwie ludowym pojawiły się one prawdopodobnie w końcu XIX wieku, a tkaczki nauczyły się tej techniki od miejskich tkaczy – rzemieślników. Tkano je początkowo głównie z lnu, później wprowadzając nici bawełniane, a w wątku – wełniane. Powstawały na kilku nicielnicach (4, 6, 8, 12, czasem 16). Wielość nicielnic pozwalała na niejako zapisanie wzoru poprzez przewleczenie nici osnowy według wyznaczonego schematu w oczka poszczególnych nicielnic. Takie zaplanowanie układu nicielnic łączono z przydeptywaniem podnóżków w odpowiedniej kolejności. Kolejność zakładania nici osnowy oraz sposób naciskania podnóżków notowano w specjalnych zeszytach – wzornikach. Dzięki temu systemowi unikano długotrwałego wybierania nici za pomocą deseczki, tak jak to się dzieje przy tkaniu tkanin dwuosnowowych czy *pereborów*. Wzory *radziuszek* były budowane geometrycznie, tworzyły układy kół, słupków, kwadratów, elips, rombów oraz ich dowolnych połączeń. Powstające wzory nazywano na swój sposób: *w okienko*, *w ogórki*, *w skrzyńeczki*, *kratki*, *brony*, *pola*, oddając w ten sposób przybliżone wyobrażenie wzoru. Tkano w dwóch, kontrastowych kolorach, początkowo jako tło stosowano głównie nici jasne, wybierając ciemny wątek (brązowy, granatowy, bordowy), a w miarę rozwoju tej techniki, również ciemne. Na wystawie tkanin białostockich można zobaczyć zarówno *radziuszkę* w kolorach naturalnego lnu, jak i kontrastowym układzie żółto-granatowym, brązowo -zielonym czy pomarańczowo-bordowym. Stosowano dwa rodzaje wątku: barwny i w kolorze osnowy. Zazwyczaj tkane były na wąskich krosnach, powstałe w ten sposób 2 elementy o szerokości około 70 cm każdy zszywano pośrodku. W trakcie tkania wykonywano bordiurę, starając się o zachowanie proporcji i układu wzoru, ze względu na późniejsze łączenie tkanin. O umiejętnościach tkaczki świadczyło jak najdokładniejsze wyrobienie wzoru, aby miejsce zszycia pozostawało jak najmniej widoczne. Tkaniny te były taktowane bardziej jako „codzienne”, o

mniejszej randze niż dywany dwuosnowowe.

Inne, cieszące się dawniej popularnością tkaniny, tworzone były poprzez „podbieranie” „wybieranie”, czy też „przebieranie” nici osnowy. Funkcjonowały pod kilkoma nazwami. Często określano je mianem „płachta”, choć odnosiło się to również do innych tkanin, wykorzystywanych jako pokrycie na łóżko, popularne jest również określenie *perebory*. Pod taką nazwą właśnie znają je białostocczanie i podobnie nazywa się charakterystyczny nadbużański haft tkacki. *Perebory* były dość szeroko rozpowszechnione na terenach północno-wschodnich, występowały w okolicach Hajnówki, Bielska, Białegostoku, na wileńszczyźnie, nowogródzczyźnie, grodzieńszczyźnie. Technika ta prawdopodobnie obecna była na wsiach, podobnie jak umiejętność tkania *radziuszek*, od końca XIX wieku. W dużym uproszczeniu, wzory na *pereborach* buduje się za pomocą wybierania odpowiednio dobranych układów nici osnowy podłużnymi deseczkami – co pozwala w odpowiedni sposób wprowadzić barwną nić wątku. Ornament tworzony był z małych prostokątów z wątku. Jak to opisał Lucjan Turkowski w swoich badaniach tkanin ludowych z lat międzywojennych na kresach północno-wschodnich: „Przez przebieranie w osnowie pręcikami wyhaftowuje się na całej szerokości tkaniny prostokąci, z których da się [wykonać] ornament w listeczki, w ptaszki siedzące na gałązce itp...”. Starsze tkaniny opierały się na wzorach geometrycznych. Lata międzywojenne, wraz z modą na naśladowanie kapowych tkanin fabrycznych przyniosły zmiany we wzornictwie. Wtedy to pojawiły się układy z podziałem na centralne pole i bordiurę, w których tkaczki rozbudowywały motywy roślinne, kwiatowe, zoomorficzne. Popularnością cieszyły się stylizowane róże z gałązkami, tulipany, liście winorośli, klonu, ptaki – w szczególności gołębie, a wraz ze zwiększoną dostępnością do wzorników również inne zwierzęta, na przykład pawie, wiewiórki czy nawet lwy. Tło było zazwyczaj jasne, ale *perebory* występowały też w ciemniejszej tonacji. Osnowa była głównie z nici bawełnianych, wątek, prowadzący wzór – wełniany, w szerokiej gamie barw – szczególnie w rozmaitych odcieniach zieleni, niebieskiego, żółci, brązu, a nawet fioleto czy różu. Były tkane na wąskich krosnach – wymagało to odpowiedniego komponowania niejako połowy wzoru i później zszycia pośrodku.

Na wystawie znalazły się zarówno *perebory* starszego typu, o wzorach geometrycznych, jak i te „kapowe”, z rozbudowanymi ornamentami kwiatowymi w kolorach zieleni, różu. Niektóre z geometrycznych wzorów tkane są kolorowymi nićmi wątku. *Perebory* były powszechnie wykonywane na wsiach i cieszyły się popularnością również w latach powojennych, zarówno w formie narzuty na łóżko czy też kanapę, jak i dekoracyjnego bieżnika.

Pasiak jako typ tkaniny występował w Polsce powszechnie, a jego atutem był umiejętny dobór kolorów nici wątku. Pojawiały się pewne różnice pomiędzy układem kolorów, szerokością barwnych pasów oraz techniki tkackiej – niektóre tkano splotem płóciennym, inne rządkowym – ten

ostatni dawał dodatkowo efekt delikatnego przenikania się kolorów na krawędziach stycznych. Jeśli chodzi o dobór barw, to w wypadku pasiaków panowała powszechna dowolność. W zależności od upodobania tkaczki pasy mogły być kontrastowe lub ich kolor płynnie przechodził w kolejny. Najczęściej dużą grupę wąskich, kolorowych pasów oddzielało pasmo szersze, o stonowanej barwie – ciemnozielonej, brązowej, czarnej. Czasem paski barwne były rozdzielne wąziutkim paseczkiem kontrastowego koloru. Zazwyczaj dbano o rytmikę kolorów, powtarzaną w kolejnym, barwnym pasie. Przykładowo, jeden z pasiaków, pokazanych na wystawie ma taki układ barw: szeroki pas ciemnej zieleni oddziela zestaw węższych paseczków: białego, szerszego jasnozielonego, żółtego, czerwonego, granatowego niebieskiego, różowego, bordowego, czerwonego, różowego, wąskiego białego, żółtego, jasnozielonego, oliwkowego, żółtego, białego, czerwonego, różowego, granatowego, zielonego, szarego, różowego i białego. Są rozmaitej szerokości i powtarzane, z drobną modyfikacją, co drugi. Tkano je na osnowie lnianej lub bawełnianej, barwnymi, wełnianymi nićmi. Tkaniny te były bardzo popularne w latach powojennych, szeroko dystrybuowane przez Cepelię, a moda na nie przybyła z południa Polski. Wcześniejsze pasiaki, tkane w naszym regionie już w XIX wieku, były materiałem na spódnice i zapaski i różniły się one od narzut. układem kolorów i szerokością pasów.

Pewną odmianą pasiaków są kilimy, czasem fachowo nazywane huculskimi, ukraińskimi lub małopolskimi. Wyróżniały się budowaniem z nici wątku romboidalnych wzorów: barwne pasy tkane są w romby, promieniste trójkąty, formy zbliżone do krzyżyków lub schodki – zęby o przenikających się kolorach. Oddzielone są od siebie paskami jednolitego koloru. Ich szerokość jest różna, w zależności od skomponowanego wzoru. Tonacje kolorystyczne też są dowolne, ale są najczęściej to barwy ciepłe, w odcieniach zieleni, żółci, brązu. Szczególną popularnością cieszyły się w latach powojennych.

Z każdego, opisanego powyżej typu tkaniny, na wystawie zgromadzono po kilka, kilkanaście sztuk. Świadczy to o ich dawniejszej popularności; były tkane najczęściej, najbardziej się „podołały” i ich zapas w kufrach był największy – zasobność w tkaniny była atutem gospodyni i świadczyła o zamożności domu - dlatego też tych właśnie tkanin zachowało się najwięcej.

Warto zwrócić uwagę na pojedyncze egzemplarze dwóch tkanin. Kraciak – jeden z najstarszych typów tkaniny, dawniej powszechny jako tkanina odzieżowa, wykorzystywany na chusty naramienne, tu w formie narzuty w kolorze fioletu i zieleni. Tkany jest z nici wełnianych, splotem rzędkowym, na wąskich krosnach i zszyty w połowie, co jest widoczne w nie do końca dopasowanym układzie wzoru. Obrębiona jest frędzlami, dekoracyjnie, podwójnie powiązanymi.

Kolejnym pojedynczym egzemplarzem jest tkanina broszowana – w kolorze brązowym, na której wykonany jest specjalny, barwny haft tkacki w taki sposób, iż nie jest on widoczny na jej „lewej” stronie. Wzór skomponowany jest z różowych kwiatów na gałązkach, otoczonych bordiurą z

zielonego pasa i pojedynczych, niebieskich kwiatów. Przez środek tkaniny poprowadzony jest rząd kolorowych, drobniejszych kwiatów. Była ona zamówiona u tkaczki z okolic Sokółki w latach 1980-tych z przeznaczeniem na przykrycie wersalki. Nie jest to tkanina tradycyjna, pokazuje wyraźny wpływ mody zewnętrznej i zapożyczenia techniki tkackiej oraz jej dostosowania do warunków i możliwości tradycyjnego krosna.

Tkactwo, jako powszechne zjawisko na wsiach Polski północno-wschodniej przetrwało do lat 1980-tych. Tkąło wtedy jeszcze pokolenie kobiet, wyuczonych tego zajęcia tuż po wojnie. Wraz ze wzrostem dostępności materiałów i wyrobów fabrycznych oraz coraz mniejszej lokalnej dostępności surowców takich jak wełna i len, tkanie przestało być opłacalne i stało się już nie rzemiosłem a twórczością artystyczną, którą w dalszym ciągu, po dziś dzień, zajmuje się niewielka grupa kobiet. Tkaczki te podtrzymują nie tylko tradycyjną technikę, ale też przekazują swoje umiejętności w obrębie rodziny i bliskiej, lokalnej społeczności.

O ile kolekcje muzealne mają za zadanie dokumentować historię, wzornictwo i technikę, to takie prywatne zbiory najczęściej związane są z emocjami, jakie te tkaniny ze sobą niosą. Te przechowywane po dziś dzień w domach Białostoczan są wyrazem przywiązania do przeszłości, zachowania pamięci o przodkach, ale też historii i tradycji regionu i niejednokrotnie zachęcają do pogłębiania swojej wiedzy. Są również wyznacznikiem zamiłowania do estetyki dawnej twórczości ludowej.

Aleksandra Pluta
Podlaskie Muzeum Kultury Ludowej